

Z krytyką Paulusa wystąpił feldmarszałek Erich Manstein, były dowódca armii „Don”, w książce pt. *Verlorene Siege*. Nie dostrzegając własnej winy Manstein obciąża odpowiedzialnością za klęskę 6. armii tylko Hitlera i Paulusa. Usiłuje też uchronić nimb niezwykłości prusko-niemieckich generałów. Jak pisze Adam, Paulus miał inne od Mansteina zdanie w sprawie winy za wywołaną i przegraną przez Hitlera wojnę.

Stwierdzał on między innymi:

„Manstein, naczelne dowództwo armii i *Wehrmachtu* — my wszyscy, którzy aprobowaliśmy i prowadziliśmy od początku politykę Hitlera, jesteśmy winni nieszczęścia” (s. 469).

Ten pogląd Paulusa był punktem wyjścia na drodze wiodącej do jego rehabilitacji (s. 471). Opisując bitwę pod Stalingradem Adam miał dokładne rozeznanie w sytuacji 6. armii. Brakiem jego pracy jest nieuwzględnienie w szerszej mierze położenia, a także nastrojów szeregowych żołnierzy, przebywających w oblężeniu. Uzupełnia ten mankament Helmut Welz, który był pod Stalingradem dowódcą batalionu w stopniu majora i opisuje w swej książce pt. *Verratene Grenadiere* (Deutscher Militärverlag, Berlin 1965) wydarzenia, w których brał udział z pozycji batalionu, pułku, dywizji.

„Discite moniti” („uczcie się upomnieni”), tą przestrogą opatrzył Adam wstęp do swej książki. Autor wymaga też konkretnego czynu od swych rodaków, który pozwoliłby im zmasać choćby w pewnej mierze współodpowiedzialność za zbrodnie hitlerysty. Czynem tym winna być przede wszystkim walka o pokój, przeciwko wszelkiemu militarystyce oraz odwetowi.

Jan Prędko

*Ausländische Arbeitskräfte in Deutschland*. Hessisches Institut für Betriebswirtschaft e. V., Econ — Verlag GMBH, Düsseldorf 1961, 222 ss.

Omawiana książka jest pracą zbiorową. W jedenastu rozdziałach przedstawiono obszerny wachlarz zagadnień, związanych z werbunkiem cudzoziemców do NRF. Między innymi omówiono rozwój zatrudnienia cudzoziemców, trudności w zakresie asymilowania się na terenie Niemiec zachodnich, kwestię opieki i kosztów związanych z werbunkiem, sprawę uzupełniania kwalifikacji, wreszcie problemy ubezpieczeń socjalnych i opodatkowania zagranicznych robotników. Autorami poszczególnych rozdziałów są wyżsi urzędnicy biur zatrudnienia, opieki społecznej i podatków NRF, urzędnicy ambasad Włoch, Hiszpanii i Grecji, zajmujący się sprawami tego osobliwego importu, oraz pracownicy naukowcy NRF i Włoch.

Omawiana praca ukazała się w 1961 r., a zatem niektóre z publikowanych w niej danych są dziś nieco przestarzałe. Tak np. zatrudnienie w NRF cudzoziemców zwiększyło się z 326 tys. w 1960 r. do 1200 tys. w 1965 r. Ten gwałtowny wzrost niewątpliwie przyczynił się do zaostrzenia niektórych problemów omówionych w książce, w innych przypadkach zmusił czynniki urzędowe NRF do podjęcia niezbędnych decyzji celem usunięcia bądź zahamowania narastających trudności przy zatrudnieniu tak dużej liczby obcokrajowców.

W pierwszym rozdziale H. Weicken, przedstawiciel Zarządu Federalnego Urzędu Pośrednictwa Pracy i Ubezpieczenia Bezrobotnych w Norymberdze, omawia sprawę werbunku Włochów, Hiszpanów i Greków, prowadzonego w ramach



dwustronnych umów międzynarodowych między tymi krajami i NRF. Przypomina on, że na skutek zarysowującego się coraz wyraźniej niedoboru siły roboczej w NRF, pierwsza taka umowa została zawarta z Włochami w 1955 r. Włosi zobowiązali się dostarczać Niemcom zachodnim każdego roku odpowiednie transporty siły roboczej, głównie dla rolnictwa i budownictwa NRF, co pozwalało im redukować własne, wysokie bezrobocie oraz poprawiało niemiecko-włoski bilans płatniczy dzięki przepływowi zaoszczędzonych przez robotników i przekazanych do Włoch dewiz. Werbunek prowadzony tą drogą miał w pierwszych latach charakter sezonowy, a robotnik zobowiązany był do podjęcia pracy w z góry określonym zakładzie. W miarę pogłębiania się kryzysu na rynku pracy NRF przedłużano okres zatrudnienia znaczącym kontyngentem cudzoziemców.

W latach 1956—1959 werbunek siły roboczej prowadzony tylko we Włoszech rozwijał się stosunkowo słabo. W okresie tym znaczne kontyngenty cudzoziemców kierowano do pracy w rolnictwie. Począwszy jednak od 1960 r. zatrudnienie obcokrajowców gwałtownie wzrasta. W tymże roku zostały zawarte dalsze umowy w sprawie rekrutacji cudzoziemców do pracy w NRF — w kwietniu z Hiszpanią i w maju z Grecją. Zmienia się też struktura zawodowa sprowadzonych cudzoziemców. W wyniku mechanizacji rolnictwa wzrosło zapotrzebowanie na zawody pozarolnicze.

W dalszej części rozdziału autor omawia mechanizm importu siły roboczej od chwili złożenia zapotrzebowania na zagranicznych pracowników aż do momentu włączenia ich do produkcji.

Autor drugiego rozdziału, H. M i n t a, kierownik Wydziału Zagranicznego Centrali Pośrednictwa Pracy we Frankfurcie n. Menem, omawia sprawę indywidualnej imigracji cudzoziemców — robotników do NRF. W 1960 r. na 326 tys. czynnych w NRF cudzoziemców zaledwie 106 tys. przybyło na skutek werbunku komisji, natomiast 220 tys. przybyło do NRF indywidualnie, poza urzędowym, międzynarodowym werbunkiem.

Podobnie przedstawia się sytuacja obecnie. Autor podkreśla, że w zasadzie tego rodzaju indywidualna imigracja nie jest korzystna z punktu widzenia pracodawcy, nasuwa bowiem trudności dokładnego ustalenia kwalifikacji, określenia stopnia znajomości języka niemieckiego oraz problem poniesienia kosztów przejazdu do NRF. Należy jednak podkreślić, że o ile jeszcze w 1960 r. sprawa kwalifikacji i poziomu intelektualnego robotnika z zagranicy stanowiła nieraz poważną przeszkodę w jego przyjęciu do pracy, to w latach późniejszych pogarszająca się z roku na rok sytuacja na rynku pracy NRF spowodowała, że rekrutowano i zatrudniano niejednokrotnie nawet analfabetów oraz ludzi bez jakichkolwiek kwalifikacji.

Dalej autor omawia próby wprowadzenia w życie prawa wolnego przenoszenia się robotników na obszarze krajów EWG oraz trudności, jakie w tym zakresie istnieją.

Dalsze trzy rozdziały, opracowane przez dra V. Bifulco, radcę społecznego włoskiej ambasady w Bad Godesberg, I. E. Sorribesa, *attaché* do zagadnień społecznych i pracy hiszpańskiej ambasady w Bonn oraz G. B. Papavassiliou, *attaché* handlowego greckiej ambasady królewskiej w Bonn, poświęcone są problemom werbunku robotników w tych trzech krajach i włączaniu ich do życia gospodarczego w Niemczech. Omawiają oni pokrótce sytuację gospodarczą w swoich krajach oraz sposób postępowania przy wyszukiwaniu kandydatów na wyjazd do NRF, trudności w zakresie asymilacji oraz cechy narodowe swoich ziomeków.

Autorzy podkreślają, że we Włoszech, Hiszpanii i Grecji panuje również niedobór pracowników wykwalifikowanych i kraje te w zasadzie mogą eksportować jedynie niekwalifikowaną siłę roboczą. Podkreślają, że Niemcy jako kraj zaintereso-



sowany importem, we własnym interesie, powinien stworzyć cały system szkół, które kształciłyby przybyszów zarówno w zakresie znajomości języka, jak i zawodu.

Charakteryzując robotników z południowej Europy autorzy stwierdzają, że z natury rzeczy cechuje ich duża ruchliwość fizyczna i umysłowa. Potrafią szybko dostosować się do nowych warunków, jednak duża indywidualność i ambicje powodują zamiłowanie do zasad równości i wolności, co utrudnia im niejednokrotnie włączenie się do uporządkowanego, zorganizowanego społeczeństwa. Są sentymentalni i „romantyczni”, lubią działać w zespole ludzi bliskich, chętnie debatuja i filozofują, na ogół przyłączają się do opozycji, chętnie uczą się wszystkiego, unikają specjalizacji. Nie uznają ślepego posłuszeństwa, kierują się dobrym przykładem lub apelem, nie znoszą przepisów ani rozkazów. Przedkładają pracę umysłową nad fizyczną. Podejmują ją jedynie wówczas, gdy nie ma innych możliwości lub jeśli przewidują znaczne zyski. Maszynę opanowują szybko, widzą w niej jednak tylko środek do celu. Wymienione cechy w poważnym stopniu utrudniają cudzoziemcom asymilowanie się w społeczeństwie zachodnioniemieckim. Biorąc to pod uwagę, autorzy zastanawiają się, czy nie byłoby lepiej niemieckie ośrodki przemysłowe lokalizować na terenie Grecji, Hiszpanii i Włoch w pobliżu bogatych rezerw siły roboczej.

Jako podstawowe przeszkody w asymilowaniu się cudzoziemców na terenie NRF wymienia się trudności mieszkaniowe, żywnościowe (niedobór potraw narodowych), nieprzychylność Niemców, wykorzystywanie cudzoziemców do „czarnej”, brudnej roboty itp.

G. Sander, asesor Wydziału Personalnego koncernu *Georg Fischer AG* w Singen, pisze o trudnościach asymilowania się cudzoziemców i kosztach ponoszonych przez przedsiębiorstwa. Stwierdza on, że koszt sprowadzenia robotnika z Włoch kształtuje się w granicach 60 DM, a z Hiszpanii i Grecji w granicach 120 DM. Składają się na to opłaty aparatu werbunkowego, badań lekarskich oraz koszty przejazdu.

Jako podstawę zorganizowania właściwej pracy autor wymienia konieczność stworzenia nie tylko materialnej, ale przede wszystkim ludzkiej bazy działania, która w dużym stopniu uzależniona jest od stosunku miejscowej załogi do przybyszów z południowej Europy. Autor proponuje, aby cudzoziemców w przedsiębiorstwach otoczył większą opieką; wskazuje też na konieczność zabezpieczenia ich pozycji prawnej w przedsiębiorstwie oraz uproszczenia biurokracji w zakresie przyjmowania cudzoziemców do pracy. Ze względu na często spotykany brak znajomości języka postuluje dalej angażowanie tłumaczy w przedsiębiorstwach, którzy częściowo spełnialiby rolę opiekunów. Proponuje szerokie wprowadzenie do zakładów pracy nauki języka niemieckiego oraz wydawanie skróconych słowników, zawierających najważniejsze teksty niemieckie z dziedziny danego zawodu.

Autor stwierdza, że zachorowalność i fluktuacja wśród cudzoziemców nie jest co prawda większa niż wśród Niemców, ale stworzenie im wygodniejszych warunków pobytu w NRF mogłoby jeszcze bardziej ograniczyć przepływ cudzoziemców z jednego zakładu pracy do drugiego.

K. Taproge, dyrektor wydziału w Federacyjnym Związku Kas Chorobowych w Bad Godesberg oraz A. Kraus, radca podatkowy w Naczelnej Dyrekcji Finansowej we Frankfurcie n. Menem, w dwóch rozdziałach omawiają kolejno sprawę ubezpieczeń socjalnych cudzoziemców w NRF oraz kwestie podatkowe. Taproge wskazuje na to, że jakkolwiek na obszarze NRF cudzoziemcy posiadają w zasadzie te same ubezpieczenia co Niemcy — to jednak w momencie powrotu do swojego kraju tracą uprawnienia wynikające z pracy w NRF (np. do renty). Poszczególne państwa na zasadzie wzajemności zawierają umowy z Niemcami zachodnimi na niektóre rodzaje ubezpieczeń, celem zachowania ciągłości uprawnień, duże jednak



zróznicowanie zakresu i poziomu ubezpieczeń socjalnych w poszczególnych państwach powoduje, że ujednoczenie tego ubezpieczenia nawet na obszarze EWG jest bardzo trudne, nie mówiąc już o pozostałych krajach Europy południowej.

Dr G. Maturi, włoski socjolog, w bardzo interesującym artykule pisze o trudnościach asymilowania się robotników — cudzoziemców w NRF. Stwierdza on, że pomimo wielu podobieństw, ludność krajów europejskich dzieli znaczne różnice. Są to głównie zróznicowania typu psychologicznego, które utrudniają dostosowanie się obcokrajowców do niemieckiej mentalności i niemieckiego sposobu bycia. Maturi podkreśla, że całkowite zasymilowanie się cudzoziemców w NRF jest wręcz niemożliwe, a nieraz nawet niepożądane. Podłożem tych różnic jest, według Maturiego, odmienność klimatu, krajobrazu, rozwoju historycznego, kultury i wychowania oraz społecznej struktury tych narodów. Głębia i zasięg tych czynników wykluczają całkowitą i pełną asymilację.

Klimat powoduje, że już rytm życia na południu Europy jest całkowicie inny niż na północy. Sposób bycia ludzi z południa przypomina wezbraną rzekę płynącą ulicami miast i osiedli. Wszystkie przeżycia, konflikty i uczucia, sprawy zawodowe i towarzyskie przeniesione zostają na ulicę. Tu wyraża się i okazuje radości i smutki, podczas gdy na północy Europy (mowa o NRF) wszystko dzieje się w czterech zamkniętych ścianach mieszkania, niedostępnego dla obcego przybysza. W tych warunkach mieszkaniach południa czuje się obco w zimnym, zamkniętym w sobie społeczeństwie NRF. Różnica klimatu powoduje, że inny jest tam podział dnia pracy, nie ma pośpiechu i rytmiczności, jaka obowiązuje w NRF. Inny jest też stosunek do pracy Włocha i Niemca. Dewizą południowca jest diametralnie różne pojmowanie życia niż Niemca. Uważa on, że po to pracuje, aby żyć, a nie odwrotnie. Występują tu również pewne tradycje — starożytni Rzymianie i Grecy brzydili się pracą fizyczną uważając, że przystoi ona niewolnikom — im odpowiadała działalność umysłowa. Niezależnie od tych tradycji, piękno krajobrazu, łagodny klimat, pogodne niebo i bliskość morza ze wspaniałym wybrzeżem przyczyniły się do ukształtowania typu człowieka skłonного bardziej do kontemplacji aniżeli do czynnej, systematycznej pracy. Pociąg do pracy jest jednak obecnie bardzo silny. Cel tej pracy — to możliwie szybki zarobek, nawet przy dużym wysiłku fizycznym, aby można było urządzić sobie później wygodniejsze życie we Włoszech.

Nie tylko zresztą stosunek do pracy jest we Włoszech inny niż w Niemczech. Również inne jest pojmowanie tzw. zawodu. Powszechny brak wykształcenia wśród Włochów nie jest tajemnicą. Większość Włochów — to robotnicy pomocniczy. Na ogół każdy z nich miał się w życiu wielu zawodów, co wzbudza uśmiech politowania przeciętnego Niemca, który posiadał jeden zawód, a oprawiony w ramki dyplom daje świadectwo teoretycznego i praktycznego wykształcenia. Dyplomem południowca są jego umiejętności. Włoch cieszy się z możliwości działania na różnych odcinkach, ta wielostronność go bawi. Jest mniej dokładny, posiada jednak więcej polotu, nie lubi teorii, jest za to żywy, szybko uczy się nowego zawodu. Zmiany zawodu są we Włoszech zjawiskiem powszechnym, wpływając na wysoką fluktuację. Zdaniem autora należałoby się temu przeciwstawić i zmierzać do specjalizowania fachowców.

Inna jest także pozycja południowca w społeczeństwie i gospodarce. Niejednokrotnie większe znaczenie posiada kwestia prestiżu i wpływowe stanowisko niż bogactwo i dobrobyt. Na północy Europy związki towarzyskie i gospodarcze są rzeczowe, w miarę obiektywne, prawie abstrahujące od osobowości, na południu odwrotnie — sympatie i antypatie, przyjaźń i wrogość, pokrewieństwo na ogół wiąże ludzi w związki towarzyskie i gospodarcze.

Południowiec nie lubi być „numerem”, częścią mechanizmu, oczekuje ciepła,



otwartej przyjaźni i sympatii, oczekuje uśmiechu i życzliwości od przełożonego i pracodawcy bardziej nawet niż szerokich uprawnień i wysokich wynagrodzeń. Niemiec natomiast jest zimny i obiektywny, bardziej uczciwy i sprawiedliwy, brzydzi się protekcjonizmem, ale rzadko się uśmiecha, dla przybysza z południa jest za mało ludzki. Sposób traktowania pracowników w przedsiębiorstwach niemieckich wydaje się ostry, surowy, a nie rzadko nawet brutalny.

Południowcy z natury rzeczy są nieufni, wszędzie spodziewają się oszustwa, nie wierzą nikomu. Sami zresztą nie są prawdomówni, nie dlatego jednak, aby popełnić oszustwo, lecz by osiągnąć zamierzony cel.

Dostosowanie się do zimnego, wyrachowanego, ale obiektywnego społeczeństwa niemieckiego wymaga długiego okresu czasu. Konieczne są jednak również wysiłki ze strony Niemców, by ograniczyć wypadki samowoli pracodawców i zapewnić obcokrajowcom możliwie jednolite, dogodne warunki pobytu. Niemcy powinni okazać więcej serdeczności i uśmiechu. Zdarza się bowiem często, że pracodawca pomimo zadowolenia z pracy cudzoziemców widzi w nich tylko czynnik gospodarczy, a nie dostrzega człowieka i jego problemów. Nie chodzi tu tylko o sprawy bytowe, ale przede wszystkim o kontakty międzyludzkie. Cudzoziemcy w NRF najczęściej stanowią grupy izolowane. Mieszkania i domy Niemców są dla nich zamknięte, nie są pożądanymi u nich gośćmi. Włączenie cudzoziemców do gospodarki powinno iść w parze z włączeniem ich do społeczności niemieckiej.

Bardzo istotną sprawą w NRF jest kwestia mieszkaniowa. W południowym, ciepłym klimacie nie ma ona takiego znaczenia. W Niemczech własny, w miarę możliwości przytulny kąt jest bardzo ważny dla przybyszów z południa. Pracodawcy muszą więc dołożyć maksimum starań, aby przybyszom zapewnić możliwie wygodne mieszkania.

Zasadnicze znaczenie ma też dla południowców wyżywienie. Włoch w czasie pracy nie zadowala się kawałkiem chleba oraz herbatą i piwem (jak Niemiec), szuka on gorącej strawy i ulubionych potraw. Dlatego też chętnie gotuje sam. Nie zawsze ma do tego jednak odpowiednie warunki i możliwości. Inny jest również rytm i częstotliwość posiłków aniżeli jest to przyjęte w NRF.

Rozdział z rodzinami powoduje skomplikowane sytuacje w zakresie stosunku cudzoziemca do niemieckich kobiet. Jest to również poważny problem związany z pobytem obcokrajowców w NRF. Odrębną kwestię stanowi sprawa organizowania wolnego czasu po pracy. W tym zakresie przepaść między przybyszami a Niemcami jest bardzo głęboka.

Południowcy z natury rzeczy są żywsi w lokalach niż Niemcy. Nie potrafią spokojnie i cicho rozmawiać. Mówią i dyskutują głośno, są hałaśliwi. Nie ma to nic wspólnego ze złym wychowaniem — jest to jedna z cech charakteru. Kiedy np. grupa Włochów w nocy śpiewa idąc ulicą — wydawać się może, że są pijani i zachowują się rażąco na spokojnej niemieckiej ulicy. Tymczasem jest to u nich przyjęta forma rozrywki.

Angażowanie kobiet powoduje dodatkowe trudności. Pozycja kobiety w społeczeństwie krajów południowej Europy jest inna niż na północy, gdzie równouprawnienie kobiety z mężczyzną jest znacznie bardziej posunięte niż na południu. W południowej Europie kobiety pracują bardzo dużo, ale najczęściej w ramach rodziny, na zewnątrz pracują mężczyźni. Kobieta nie może sobie stworzyć tam własnej egzystencji, zależna jest od rodziców, rodziny, krewnych — jej samodzielność jest ograniczona. Zgodnie z mentalnością krajów południa kobieta, która podejmuje pracę zarobkową i zdobywa niezależność, jest złą kobietą i ponosi ogromne ryzyko wyizolowania ze społeczeństwa. Dziewczyna wyjeżdżająca za granicę w celach zarobkowych może się narazić na to, że już nigdy nie wyjdzie zamaż w swoim środowisku. Jest to niewątpliwie jedna z przyczyn niskiej emi-



gracji kobiet. Zatrudnienie większej liczby cudzoziemek będzie więc dopiero wówczas możliwe, kiedy zostaną stworzone w NRF możliwości sprowadzania całych rodzin.

Ostatni rozdział omawianej pracy, opracowany przez prof. dr Ch. Zwingmanna z Frankfurtu n. Menem, poświęcony jest psychologicznemu zjawisku określanemu jako nostalgia — tęsknota do stron rodzinnych. Stwierdza on, że zjawisko jest przez wielu ludzi lekceważone, tymczasem nostalgia, określana również mianem „choroba szwajcarska”, jest — jego zdaniem — równie niebezpieczna jak swego czasu „morowe powietrze”. Chorobę tę określa jako bardzo silną tęsknotę do umiłowanego, dalekiego obiektu (przedmiotu lub osób). Autor przypomina, że większość cudzoziemców znalazła się w NRF w drodze przymusu ekonomicznego, aby polepszyć sytuację materialną rodziny, kontakt z domem na ogół jest utrudniony: problemy przejazdu, w wielu wypadkach również niemożliwość korespondencji, ponieważ wielu cudzoziemców i ich rodziny są analfabetami. Świadomość, że jedynie długotrwały pobyt za granicą umożliwi zdobycie zawodu oraz kontrast pomiędzy ojczyzną i NRF, jak również stosunki w pracy i społeczeństwie pogłębiają jeszcze uczucie nostalgii. Trudność zasymilowania się w społeczeństwie niemieckim powoduje, że cudzoziemcy w chwilach wolnych najchętniej gromadzą się na dworcach kolejowych, gdyż szyny mają znaczenie symboliczne — „dla nich (cudzoziemców) ojczyste strony zaczynają się od szyn”.

Oczywiście, nostalgia nie jest zjawiskiem trwałym, powoduje jednak szereg schorzeń wśród cudzoziemców, obniża wydajność pracy. Autor stwierdza, że zdarzają się przypadki, które mogą się nawet skończyć tragicznie; na tle nostalgii zbiorowej wybucha często niezadowolone w większych grupach cudzoziemców, prowadzące z kolei do krytyki stosunków panujących w zachodniemieckich przedsiębiorstwach i całym społeczeństwie. Szczególnie niebezpieczne dla tego psychicznego schorzenia jest tworzenie gett cudzoziemców z zamkniętymi klubami oraz izolacja od społeczeństwa niemieckiego. Niebezpieczna dla masowego schorzenia psychicznego jest też kwestia wyżywienia i brak zajęcia oraz rozrywki w okresie wolnego czasu po pracy.

W omawianej publikacji nie poruszono szeregu tak ważnych kwestii, jak konflikty polityczne na tle ostatniej wojny, swoboda wyrażania poglądów politycznych i ideologicznych (wśród Włochów wielu jest komunistów, podczas gdy w NRF działalność partii komunistycznej jest zakazana), nieporozumienia na tle rasistowskim — wychowanie wieloletnie w duchu wyższości rasy na pewno stanowi przeszkodę we „fraternizacji” robotników z południa z robotnikami niemieckimi. Od wielu lat i pokoleń cudzoziemcy w Niemczech traktowani byli jako niewolnicza siła robocza. Niewątpliwie w społeczeństwie tamtejszym musiała zachować się niechęć i duży dystans wobec przybyszów niezbędnych z punktu widzenia gospodarczego, ale traktowanych jako zło konieczne z punktu widzenia społecznego i wychowawczego.

Książka sygnalizuje występowanie pewnych problemów, związanych z werbunkiem cudzoziemców. Będą one narastać w miarę ich wzrostu liczbowego, a postępuje on w tempie bardzo szybkim. Obok komisji werbunkowych przedsiębiorstwa na własną rękę wysyłają za granicę swoich agentów, kwitnie także nieoficjalny handel siłą roboczą. Jego rozwojowi sprzyja w dalszym ciągu napięta sytuacja na rynku pracy NRF. Siła robocza stała się tam najbardziej poszukiwanym towarem i będzie nim — według prognoz — w najbliższych kilkunastu latach.

Jerzy Bartosik